Nr. 234. Stanisławów, niedziela 18. stycznia 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

„Pod fizyczną i moralną perspektywą".

Nie można nie przyznać naczelnemu redaktorowi „Diła" słuszności, jeżeli przestrzega ukraińskie społeczeństwo przed „niedocenianiem Polski", przed „utratą perspektywy fizycznej i moralnej w odnoszeniu się do Polski jako zjawiska politycznego". Nie można jednakowoż zgodzić się z wnioskami historycznymi p. Panejki, a tem bardziej z jego wnioskami politycznymi, z jego oceną obecnego stosunku Polski do bolszewizmu.

Nie można zgodzić się z autorem artykułu „Polskie pytanja" co do jego twierdzeń że „Smutne wremia" w historji Rosji utrwaliło wielką Polskę, bo właśnie przeciwnie „okres samozwańców i watażków w Rosji" przyczynił się mocno do rozwydrzenia się anarchji możnowładczej w Polsce, do osłabienia powagi państwa i króla, był korona kierunku politycznego, który na bezbrzeżnych Kresach wschodnich zgubił poslannictwo i państwowość polską.

Nie wiemy, co autor rozumie w historji pod „Wielką Ruiną" na Ukrainie, ale jeżeli to ma być upadek ruchów kozackich po wojnach Chmielnickiego, to znowu zły przykład historyczny dla porównania z obecną chwilą, bo choć to prawda, że w kierunku politycznym, który obrał sobie Chmielnicki dla rozwiązania pytania Kozaczyzny, znalazła się wielka ruina dla Ukrainy, ale równocześnie był to pierwszy z faktycznych powodów upadku Polski. Tak nas bowiem dziwne losy złączyły, że mamy wspólnego wroga pomimo zasadniczych sprzeczności, jak się jednej stronie zdaje, pomiędzy nami.

P. Panejko nie wierzy w wszechświatową rewolucję, a tem samem nie wierzy w utrzymanie się na długo Radjańskiej republiki. O ile nie wierzy szczerze w Rosję sowiecką, to czy spodziewać się może, że każda trzecia Rosja zgodzi się dobrowolnie i bez zastrzeżeń na istnienie odrębnej Ukrainy, na Rosję bez Kijowa, Odessy, Morza Czarnego i chleborodnych stepów ukraińskich? Czy historycznie nie jest doświadczonem, że zbieranie ziem ruskich szło, — no i bezwątpienia pójdzie w przyszłości — przedewszystkiem w stronę Czarnego morza, aby wybić sobie okno do Europy i stanąć znowu mocną nogą na Bałkanie?

A jeżeli tak, to są dwie alternatywy, jota w jotę takie, jakie stały przed polityką ukraińską w XVII. wieku: albo w oparciu o Polskę przygotować czy też bronić swej państwowości, albo w oparciu o Rosję zatonąć w morzu ruskiem. Wiele wody upłynąć musi jeszcze w Dnieprze, zanim w umysłowości rosyjskiej zaniknie przekonanie, że Małorus, to ciś etnicznie od ebnego od Wielkorusa. Wiele wody upłynie jeszcze w Dnieprze, zanim chłop ukraiński wszędzie twardo nabierze przekonania o tej różnicy, a zwłaszcza z chwilą, kiedy zniknę bolszewicy, a na czele Rosji stanie konstytucyjny car, albo choćby liberalny prezydent Rzeczypospolitej.

Wiele jeszcze wody upłynie, zanim polityka rosyjska, ekonomiczna i państwowa, zechce wyrzec się wybrzeża morza Czarnego. Dalszy związek z Rosją, to dalsza rusyfikacja, tem skuteczniejsza, że ludność Ukrainy po męce bolszewickiej będzie silnie psychicznie reagować na wszelkie rosyjskie zachcianki. A wszelkie przyszłe próby powstania, toż przecie niemożliwość polityczna i faktyczna.

Czy podobne niebezpieczeństwa grożą Ukraińcom ze strony Polski? Czy Polska w ewentualnym przewrocie politycznym w Rosji i w tworzeniu na jej gruzach państwowości ukraińskiej, nie może być politykom ukraińskim pomocną? A w razie powstania odrębnej państwowości ukraińskiej, czy nie złączy nas wspólny interes obronny przeciw potężnej jeszcze bądź co bądź Rosji, nawet po tej ewentualnej amputacji ukraińskiej, siedemdziesiąt miljonów ludności liczącej?

Patrjotyzm romantyczny — nie zawsze jest polityką, — jak romantyczność nie jest szczerem uczuciem. Ale źle robi, podejrzywając nas o fałszywą grę w stosunku do Rosji bolszewickiej i wmawiając w opinję ukraińską, że Polacy tak na prawdę są zadowoleni z istnienia bolszewizmu..., ale pozwalają sobie na krzyk, aby Europę oszukać.

Nie wiemy, czy p. Panejko wierzy, że jeden sąsiad bardzo jest zadowolny z tego, że u drugiego sąsiada, choćby nie bardzo miłego, dach się pali, a do tego jeszcze obłąkaniec podnosi głownie i przerzuca je poza parkan! Nie wiemy, czy p. Panejko spodziewa się, że ta trzecia Rosja znajdzie znachora, który w mig uleczy te wszystkie jej rany, które odniosła z powodu wojny, rewolucji, no i systemu rządów i społecznego wychowania bolszewickiego, o czem p. Panejko tak trzeźwo i rozumnie, a jednak w rozpaczy nad własnym narodem, poddawanym przemyślnej operacji bolszewickiej, w „Dile" pisał.

Myślimy, że nie wierzy i nie spodziewa się, tak jak i my, a jeżeli tak, to obecnie niesłusznie pisze, iż Polacy chcieliby swych „dobroczyńców bolszewickich" jak najdłużej utrzymać przy życiu i na tronie.

Nie chcemy dlatego, bo mieć za sąsiada obłąkanego, podrzucającego w górę palące się głownie, nie miło i ryzykownie, jakoteż dlatego, że nie boimy się, że pierwszą troską cara Cyryla będzie odbić Łuck, Krzemieniec i pińskie błota. Będzie on miał więcej do roboty i nieco ważniejszej, aniżeli emigranci rosyjscy.

Wierzymy natomiast, że trzeźwe rozważanie bez uprzedzeń stosunków polsko-ukraińskich, a przytem bez interwencji prokuratora, — jak w ostatnim artykule o polskich pytaniach — rozpędzi wapory wojennej i austrjackiej nienawiści i dlatego jest pożyteczne. Polskę warto poznać „pod perspektywą fizyczną i moralną, jako zjawisko polityczne i historyczne", słusznie pisze „Diło".

***

Echa prasy i zdarzeń.

(Przed ofenzywą antybolszewicką. — Do czego doprowadził bolszewizm Rosję? — „Choroba" Trockiego. — Znów nieszczęsne próby wywołania przesilenia gabinetowego. — Rząd zaufania, który musi zostać. — U nas, a w państwie obyczajów... — „Własny dom").

— Kulturalna Europa zabiera się nie żartem do walki ze wschodnim fanatyzmem. Prasa przepełniona jest planami i opisami zamierzeń państw zachodnich i bałkańskich przeciw Sowietom i bolszewizmowi wogóle. Pisze o tem „Gazeta Poranna": „Jakie formy przybierze kontrofenzywa państw europejskich, nie pokojonych agitacją komunistyczną, — przeciw sowietom, trudno o tem już dzisiaj wnioskować. Zagadnienie to jest dopiero w stanie narad i konferencji. Ale że ta kontrofenzywa przyjdzie do skutku, jest rzeczą pewną. Wszystkie państwa europejskie zawiodły się na Rosji sowieckiej. Rynek rosyjski, który miał wchłonąć masy towarów i ulżyć nadprodukcji europejskiej, okazał się mytem. Bliższe stosunki z sowietami pokazały, że dzisiejsza Rosja jest krajem biedy i nędzy, pozbawionym wszelkiej siły kupnej". A przypatrywano się tej Rosji bolszewickiej przez lat siedem i polityczy, oraz kapitaliści Zachodu doszli do tego wniosku, że to jest bezcelowe, a co gorzej, niezdrowe.

— O Rosji sowieckiej pisze także „Rzeczpospolita": „Próby wprowadzenia systemu bolszewickiego w Rosji dały najfatalniejsze rezultaty, walkę wewnętrzną i doszczętną ruinę państwa na wszystkich polach pracy produkcyjnej. Państwo nie zdołał zastąpić prywatnej inicjatywy. Ubezwładniony kapitał wywołał zupełną stagnację w życiu gospodarczem państwa. Zniszczona wielka własność rolna pociągnęła za sobą zanik produkcji w gałęziach z nią związanych i zanik handlu eksportowego, stanowiącego podstawę budżetu państwa. Mała własność rolna została jedyną karmicielką państwa. Następowały przymusowe egzekucje, a stał krwawe zatargi z władzami państwowemi. Proletarjat robotniczy i wiejski najwięcej ucierpiał na bolszewickich reformach; robotnik fabryczny z powodu braku fabryk pozostał bez zarobku — i przymierał głodem, mały rolnik nie chciał produkować dla rządu, który mu źle płacił, a tego, co miał na własne potrzeby, dać nie chciał. I ów obiecywany raj stał się wkrótce piekłem bolszewickiem. W łonie bolszewickiego rządu powstały niesnaski".

— Z powodu niesnasek zachorował Trocki, jak głosi oficjalny komunikat „Izwestji": „W dniu 24. listopada, my niżej podpisani badaliśmy Lwa, syna Dawida, Trockiego, przyczem skonstatowa-

liśmy, że jest on chory na cierpienia gorączkowe, trwające już od dni 10 i uzależnione od infekcji na tle grypy... uważamy za konieczny najszybszy wyjazd Lwa, syna Dawida, do jednej ze stacji klimatycznych, o ciepłym, łagodnym klimacie. Podpisano: komisarz ludowego zdrowia M. A. Siemaszko, Dr. Guetler, Aleksandrow i Tewzner". A więc Lew, syn Dawida, potrzebował „łagodnego, ciepłego klimatu". No, czegoby nie? Ale co będzie, gdy Lew, syn Dawida, w tym ciepłym klimacie odzyska siły? Dożyjemy, zobaczymy!

— A w Polsce już lwy herosy, choć klimat nie tyle jest łagodny, co zgniły, zbierają siły, aby zachwiać gabinetem p. Grabskiego. Notowały to już niektóre pisma, odsłonił rąbek tajemnicy artykuł „Słowa Polskiego" o p. Dąbskim i ministrze Skrzyńskim, a obecnie pisze „Czas": „Z Warszawy dochodzą nieustanne wiadomości, że niektóre stronnictwa sejmowe pragną wywołać zmianę rządu". „Czas" stwierdza, że pomimo braków i wad gabinetu p. Wł. Grabskiego, niema nadziei, aby go można zastąpić lepszym, a gabinetowi temu przyznać należy, że wśród danych warunków i stosunków, bardzo wiele dobrego zdziałał dla państwa.

My stanęliśmy na stanowisku i twierdzimy nadal, że zmiana gabinetu p. Wł Grabskiego na każdy inny, byłaby najfatalniejszym krokiem dla Polski. O parlamentarnym gabinecie w dzisiejszych warunkach sejmowych nie może być mowy, bo opierałby się on na tak znikomo małej pod względem liczbowym większości sejmowej, a do tego na większości tak sztucznej i ideowo rozbieżnej, że nie miałby nawet w Sejmie koniecznego moralnego kredytu. Próby z gabinetem Witosa, secesja Brylowców i t. p. nie powinny się powtórzyć. Społeczeństwo ma dość wstrząsów nerwowych i niepewności. Najpierw reforma ordynacji wyborczej, a potem próby gabinetów parlamentarnych!

Na dziś wystarczy dla Polski gabinet zaufania p. Prezydenta Państwa, a p. Grabski, jak dotąd wiemy, zaufania nie stracił. Mimo wyrzekań prasy nie stracił go premier także u społeczeństwa, a jeżeli naprawdę uzyska pożyczkę zagraniczną, której dojście do skutku właśnie sygnalizują, jeżeli wleje w osłabiony operacją gospodarczy organizm Polski nieco złota amerykańskiego, dokona dzieła, które zapisze jego nazwisko wśród najbardziej zasłużonych w Polsce.

— Zresztą my w ogóle więcej narzekamy, aniżeli stosunki rzeczywiste powodów do tego dostarczają. Ot, jakiś tam p. Zawadzki dostał się nieprawnie na urząd dyrektora filji Banku Polskiego w Częstochowie i popełnił malwersacje na parę miljonów. No, taki fakt tylko w Polsce możliwy, biada i zgrzyta zębami jękliwy Heros, ten z odwrotnej strony polskiego Janusa. No, ale w doskonałym aparacie rządowym pruskim, wychowanym na wzorze państw, jakim było królestwo pruskie, nie jakiś tam p. Zawadzki z Częstochowy, ale p. szef departamentu w ministerstwie Skarbu i naczelny dyrektor państwowego banku zwąchali się z polskimi czy rosyjskimi żydkami, no i popełnili malwersacje na setki miljonów złotych marek niemieckich. Poszedł p. Zawadzki, który korzystał z mętnej wody w chwili budowania państwa od nowa i został aż dyrektorem filji Banku Polskiego, do kryminału, no i poleciał do ciupy p. szef departamentu ministerstwa pruskiego Skarbu i pan naczelny dyrektor państwowego niemieckiego banku... Wspólny los, — z tą tylko odmianą, że p. szef departamentu leciał z Kassel do berlińskiego kryminału aeroplanem, a p. Zawadzki jechał zapewne kiepską dryndą, o ile nie szedł piechotą. Pociesz się więc polski, wiecznie niezadowolony ze swego herosie i powiedz sobie: „Nic nowego w Polsce, w Prusiech i na tym bożym świecie".

— Ogłoszono w „Kurjerze Stanisławowskim" wpis do rejestru handlowego współdzielni „Własny dom". Szczęść Boże twórcom i założycielom w tem pożytecznem i palącą koniecznem dziele. Chodzi obecnie o nabycie gruntu, aby rozpocząć pracę realną. Wiemy, że p. prezes miasta Chowaniec oddawna nosił się z myślą znalezienia sposobów rozwiązania kwestji braku pomieszkań. Wiemy, że jest on człowiekiem o wybitnej inicjatywie i niespożytej energji, i dlatego sądzimy, że o ile Zarząd współdzielni zakrząta się odpowiednio i przedstawi p. Chowańcowi należycie wygotowane projekta zrealizowania budowy domów dla członków współdzielni, p. Prezes Miasta uczyni niewątpliwie, co należy, aby zamiary i cele współdzielni można było wkrótce wprowadzić w czyn. *Vid.*

Regeneracja ruchu polskiego wśród Żydów.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, że o ile nacjonalizm żydowski rośnie obecnie ilościowo wśród starszego społeczeństwa, co wyraziło się m. i. w czasie wyborów do kahałów we Wschodniej Małopolsce, o tyle z dnia na dzień traci on wpływy wśród młodzieży. Objawia się to zwłaszcza na terenie akademickim, gdzie stan posiadania sjonistów coraz bardziej się kurczy. W znacznej mierze stoi ten fakt w związku z regeneracją ruchu polskiego wśród Żydów po chwilowej rozsypce, czemu przewodzi obecnie młoda generacja spolszczonej inteligencji żydowskiej, skupiająca się na razie około Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej, powołanego do życia na zjeździe lwowskim w czerwcu u. r. Związek ten posiada już dotąd organizacje (względnie swoje komitety organizacyjne) w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Wilnie, Lublinie, Gdańsku, Łodzi, Kaliszu, Grodnie, Tarnopolu, Przemyślu i Stanisławowie.

W ubiegłym tygodniu odbył się w naszem mieście z ramienia tego Związku zbiorowy odczyt informacyjny z referatami pp. Romana Nimhina, przew. tut. komitetu organiz., Dra Seweryna Zammera i Dra Henryka Schippera. Prelekcja wzbudziła szerokie zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodzieży, czego dowodem była szczelnie wypełniona sala p. Weidenfel la. Ideą przewodnią prelekcji było wskazanie rozdźwięku między polityczno społecznym separatyzmem pośród

---

HENRYK CEPNIK.

OBRAZY Z PRZESZŁOŚCI STANISŁAWOWA.

Zamek stanisławowski i jego dzieje. 9)

Gdy tak potomkowie pierwszego „Pana na Jezupolu" rozprzestrzeniali coraz dalej i szerzej potęgę, wpływy i znaczenie swego domu na Pokuciu, jednocześnie inni członkowie tego samego gniazda rodowego z linji stryjecznej, pieczętujący się od zmarłego w r. 1609, a znanego nam już Andrzeja, kasztelana kamienieckiego, srebrną Pilawą, siedząc na Podolu, tam pracowali nad pomnożeniem fortuny i splendoru domu Potockich. Z tej to linji pochodził Stanisław Rewera Potocki, syn wspomnianego Andrzeja i Zofji Piaseckiej, a ojciec założyciela Stanisławowa, Jędrzeja.

Jedna z najpopularniejszych to postaci w dziejach naszych i jedna z najsympatyczniejszych. Żołnierz z krwi i kości, kochał się w wojnie i ona też wypełnia całe niemal życie jego, od lat młodzieńczych do grobu. „Ziema była jego łożem, wojłok węzgłowiem, suchar pokarmem, a szyszak zdjęty z głowy do napoju za puchar służył" — mówi o nim dziejopis epoki Zygmunta III. A nowoczesny historyk, Ludwik Kubala, kreśli taki jego portret na tle roku 1655, kiedy Rewera był już starcem 76-letnim: „50 lat spędził w obozie, w 40 stawał okazjach, kilkakrotnie szczęśliwie z Tatarami wojował. Żołnierzem karnym i dobrym był, ale nie wodzem. Człowiek starożytnych obczajów, wesoły, piękny starzec, z ascetycznem obliczem, z długą, białą brody, wyglądał jak św. Mikołaj w cerkwi. Kiedy sądził kryminały, otaczała go kościelna cisza i taki majestat, że można było koło niego z kadzielnicą chodzić. Prawa się nie trzymał, ale żołnierze go rozumieli. Rozwiązłych i gwałtowników ścinał bez miłosierdzia, włościan chronił przed gwałtami i grabieżą żołnierza... Na wyprawę wojenną wybierał się po pańsku, jak na polowanie.."

Do żołnierki zaprawiał się od lat młodzieńczych pod okiem ojca i pierwszy raz piersi za ojczyznę nadstawiał pod Guzowem, walcząc przy boku ojca po stronie królewskiej przeciwko rokoszanom. Później w najrozmaitszych brał udział potrzebach wojennych zarówno za Zygmunta III., jak i dwóch ostatnich Wazów. Widziały go pola Cecory i Chocima, oraz pobojowiska późniejszych wojen ze Szwedami, Moskalami, Turkami, Tatarami, Kozakami i niefortunnym pretendentem do urojonej korony halickiej, Jerzym II. Rakoczym. I zawsze przyświecał podwładnym przykładem obowiązkowości i odwagi, jak pod Żwańcem, gdzie, będąc już w podeszłym wieku, wśród ostrych grudnia mrozów, z odkrytą głową i z otwartemi piersiami, przebiegał walczących szeregi i własnem męstwem budził odwagę w sercach żołnierzy. Schyłek życia jego opromieniła niepomiernym blaskiem chwała odniesionej pod Cudnowem wiktorji nad wojskami moskiewskiemi, której trofea w postaci 137 zdobytych sztandarów zawiózł następnie do Warszawy i tam je u stóp tronu złożył. Na pięć zaś lat przedtem zasłużył się dobrze ojczyźnie, jako jeden z inicjatorów i twórców słynnej konfederacji tyszowieckiej, która proklamowała walkę na śmierć i życie z Karolem Gustawem szwedzkim i umożliwiła królowi-wygnańcowi Janowi Kazimierzowi powrót do kraju i podjęcie zbrojnej akcji przeciwko najazdowi.

Oddawane przez Rewerę ojczyźnie usługi nie pozostawały bez nagrody. Spływały nań, obok bogatych starostw i nadań w ziemi, rozmaite godności i zaszczyty. W r. 1620 został kasztelanem kamienieckim, w r. 1631 wojewodą bracławskim, w r. 1636 wojewodą podolskim, w r. 1652 hetmanem polnym koronnym, w dwa lata później otrzymał po zmarłym swym bracie stryjecznym, Mikołaju, wielką buławę, a prawie równocześnie województwo kijowskie, w końcu zaś w r. 1658 został wojewodą krakowskim.

Ostatnie lata swego życia spędził w ulubionej swej siedzibie Podhajcach, gdzie zmarł w r. 1667, mając lat 88. Na łożu śmierci miał wyrzec te słowa: „Śmierci się nie lękam, bom jej w tylu okazjach szukał". Buławę hetmańską wziął po nim Jan Sobieski, uczestnik niejednego boju, pod przewodem siwobrodego hetmana stoczonego, a także i cudnowskiej wiktorji, w której, jako chorąży koronny, na czele dwóch chorągwi kozackich, wielką okrył się chwałą. I dziwnem zrządzeniem losu przyszły król polski w tych samych Podhajcach, w których dopiero co złożono na wieczny spoczynek śmiertelne szczątki Rewery, i w tym samym roku, w którym śmierć jego nastąpiła, z garstką rycerstwa nietylko powstrzymał idącą na podbój Rzeczypospolitej nawałę tatarską i połączonych z Tatarami Kozaków Doroszeńki, ale co więcej, zmusił oblegających do układów, które ocaliły kraj przed straszliwą klęską, a buntowniczego atamana kozackiego zniewoliły do upokorzenia się i oświadczenia wierności poddańczej.

Godnym spadkobiercą imienia, zasług i chwały Stanisława „z Potoka na Podhajcach" Potockiego stał się najstarszy syn jego, Jędrzej, zrodzony z pierwszej jego małżonki, Zofji Kali-

Żydów, dominującym wśród nich z powodu nienormalnych warunków politycznych i gospodarczych, a procesem kulturalnego jednoczenia się ze społeczeństwem polskiem, który obecnie jest pierwszym etapem przyszłego całkowitego zsolidaryzowania się Żydów z Państwem i Narodem polskim w miarę wytwarzania się coraz normalniejszych stosunków. — Związek, który rozporządza obecnie poważną ilością młodych ideologów i wykładowców, zapowiedział w naszym grodzie w najbliższej przyszłości dalsze odczyty na temat poszczególnych zagadnień tak piekącej kwestji żydowskiej.

Ankieta teatralna.

Trudne położenie materjalne, w jakiem znalazł się w tym sezonie teatr im. Fredry, dzielący w tym względzie los innych teatrów w Polsce i zagranicą, skłoniło Organizację Narodową do zwołania w tej sprawie ankiety publicznej. Odbyła się ona w zeszły piątek w sali Rady Miejskiej przy udziale licznego grona najpoważniejszych osobistości naszego miasta z p. Wojewodą Jurystowskim na czele. Po zagajeniu zebrania przez p. dyr. Cebulę, wybrano przewodniczącym p. prezesa miasta Chowańca, sekretarzem p. Topolnickiego.

Sprawę teatru referował prezes Tow. im. Al. Fredry, p. inż. Kuźmiński, który przedstawił niesłychanie trudne warunki, w jakich pracuje nasz teatr, nie mając ani własnej sali na przedstawienia i próby, ani żadnej pomocy z zewnątrz, któraby pozwoliła mu na rozwinięcie jego zamierzeń i planów. Zdajemy sobie sprawę ze wszystkich braków, jakie ma nasza scena — mówił p. inż. Kuźmiński — ale jednocześnie zwrócić musimy uwagę, że wszystkie te braki pochodzą jedynie stąd, iż nie mamy potrzebnych środków na wzmożenie i rozszerzenie naszej działalności. To, co robimy, jest wysiłkiem zapału i dobrej woli jednostek, które trzeba poprzeć w ich usiłowaniach, dążących do ugruntowania podstaw bytu i rozwoju stałej sceny polskiej w Stanisławowie. Wniosków mowca na razie nie postawił, a prosił tylko przedewszystkiem o rozpatrzenie, czy teatr im. Fredry w dotychczasowej swej działalności odpowiada swej misji, jako ideowo pojęta i prowadzona placówka kulturalno-oświatowa na kresach.

W dyskusji na ten temat zabierali głos pp. radni Ziobrowski i Firich, poseł Zagajewski, dr. Kaufman, radca Ertel, prezes Chowaniec, prof. Jasiński, insp. Specht, dyr. Cepnik, radca Bukowski, prezes dyr. kolei Wiktor, prokurator Weis i inni. Podniesiono przytem rozmaite dezyderaty, które należy zaspokoić w interesie tem wyższego poziomu teatru, a jednocześnie stwierdzono zgodnie, że teatr im. Fredry, pracując w niezwykle trudnych i niepomyślnych warun kach zewnętrznych, spełnia z prawdziwym pożytkiem swą misję kulturalną.

Prof. Jasiński, podkreśliwszy z naciskiem wysoki poziom repertuarowy teatru i umożliwienie szczególnie młodzieży poznanie ze sceny całego szeregu arcydzieł literatury dramatycznej, zaznaczył, że należy się teatrowi nietylko uznanie, ale i cześć za jego pracę ideową. Tę pracę trzeba poprzeć z całych sił, żeby mogła się ona dalej rozwijać i jeszcze piękniejsze wydać rezultaty. Jest to obowiązkiem społeczeństwa, które powinno w tej sprawie wykazać najwyższą sumę dobrej woli i zrozumienia sytuacji (oklaski).

W tym samym mniej więcej duchu przemawiał p. prezes Wiktor, który podniósłszy, że poziom teatru jest godny respektu i że w tych warunkach, w jakich pracuje, zasługuje na jaknajserdeczniejsze uznanie za swą działalność ideową, zauważył, że jest to dla nas policzkiem moralnym, iż nie umiemy zdobyć się na środki, mogące zapewnić temu teatrowi normalny rozwój. Musimy zrozumieć znaczenie teatru u nas, a z tego zrozumienia powinno wypłynąć jaknajintenzywniejsze popieranie go.

W dyskusji podniesiono między innemi oporne stanowisko Związku Artystów Scen Polskich (Z. A. S. P.) wobec sceny stanisławowskiej, dzięki czemu są trudności w angażowaniu sił zawodowych. Stanowisko to jest wynikiem klauzul kontraktowych, ustanowionych przez Z. A. S. P., które nie dopuszczają do współpracy aktorów zawodowych z siłami niezawodowemi, oddającemi się sztuce z zamiłowania i bezinteresownie. Tymczasem w Stanisławowie na razie i zapewne na dłuższy jeszcze czas nie ma mowy o zorganizowaniu teatru wyłącznie zawodowego, gdyż nie mógłby się on absolutnie utrzymać. Obecne wysiłki dążą zaś właśnie do tego, żeby utorować drogę teatrowi stałemu.

Po dyskusji, w której poruszono cały szereg spraw i zagadnień, zarówno natury artystycznej, jak finansowej, ankieta uchwaliła utworzyć specjalny komitet, który zajmie się obmyśleniem sposobów i środków przyjścia teatrowi z pomocą. Wybór tego komitetu pozostawiono ściślejszemu komitetowi z p. prezesem Chowańcem na czele.

Otwarcie „Żłóbka dla niemowląt".

W ubiegłą niedzielę w południe odbyło się poświęcenie, a następnego dnia otwarcie „Żłóbka dla niemowląt". Mieści się on w budynku własnym przy ul. Bilińskiego l. 4, ofiarowanym swego czasu na ten cel przez śp. dr. Majewskiego. Przez dłuższy czas, z powodu braku funduszów, nie można było uruchomić tej instytucji. Dopiero dzięki ofiarności p. Kaufmana z Sołotwiny można było przystąpić do urządzenia „Żłóbka", a obecnie ta pożyteczna i na gorące poparcie zasługująca instytucja filantropijna rozpoczęła swą działalność.

W akcie poświęcenia wzięło udział liczne grono najpoważniejszych osobistości naszego miasta z pp. Wojewodą Jurystowskim, starostą Głażewskim i prezesem miasta Chowańcem na czele. Poświęcenia dokonał ks. prałat Piaskiewicz, który wygłosił przytem przemówienie, wskazując na cele i zadanie, jakie ma „Żłóbek" do spełnienia. Przemawiał także p. starosta Głażewski. Obecni zwiedzali następnie lokale, w których „Żłóbek" jest urządzony. Przedstawia się on niezwykle mile i sympatycznie, a urządzenie jego wewnętrzne spotkało się z ogólnem pochwałami. Składa się on z pięciu pokoi z kuchnią i innemi ubikacjami (praczkarnia i t. p.) i jest obliczony na pomieszczenie 25 niemowląt z gospodynią zarządzającą i dwiema pielęgniarkami. Przy budynku jest ogródek.

Zarząd „Żłóbka" sprawują pp. dr. Mikucki i dr. Olszański przy pomocy Komitetu Pań, które ochoczo i ofiarnie poświęcają swój czas na usługi tej instytucji. Duszą jej zaś są pp. doktorowie Mikuccy, którzy otaczają ją prawdziwie serdeczną opieką i zdziałali dla niej wiele. Podnieść należy także czynny udział w uruchomieniu „Żłóbka" p. inż. Artychowskiego, który kierował pracami technicznemi, wykonanemi w budynku, w którym „Żłóbek" znalazł pomieszczenie.

nowskiej. I on również, jak rodzic jego, stanowisko swe wśród zasłużonych w Rzeczypospolitej mężów, oraz wpływy swe i znaczenie zawdzięczał przedewszystkiem i wyłącznie osobistym przymiotom i zasługom, które wyniosły go na wysokie dostojeństwa i urzędy, a w okresie wyprawy wiedeńskiej stały się tytułem do powierzenia mu władzy wicekróla w zastępstwie nieobecnego w kraju Jana III.

W chwili zgonu hetmana Rewery był Jędrzej Potocki już mężem w sile wieku i miał za sobą chwalebną przeszłość, zdobytą na polach bitewnych w krwawych walkach z wrogami Rzeczypospolitej. Z nazwiskiem jego spotykamy się niejednokrotnie w dziejach owej burzliwej epoki, której narodzinom przyświecały krwawe łuny podniesionej przez Chmielnickiego rebelji. Jędrzej, jeden z pierwszych, z hufcami stryja swego, hetmana w. kor. Mikołaja, i rodzica swego Rewery, na czele pocztu dragonji wyruszył w pole i w początkach kampanji gromił w różnych stronach zbuntowane kozactwo. Wysłany potem do Baru jako dowódca stojącej tam załogi, bronił się długo i mężnie przeciwko niezliczonym zastępom, prowadzonym przez krwiożerczego Krzywonosa, lecz w końcu musiał ulec przeważającym siłom nieprzyjacielskim, którym dopomogli do zdobycia twierdzy sami mieszczanie, otworzywszy przed nimi bramy miasta. Losy mieszkańców Baru znane są. Rozbestwione kozactwo, wspólnie z hołotą miejską, pławiło się formalnie we krwi. Zginęło wtedy około 15.000 ludzi, wszyscy znajdujący się w mieście Polacy i Żydzi zostali wyrznięci, cała załoga padła pod nożami upojonych łatwem zwycięstwem i wódką wojowników Krzywonosa. Potocki ocalał dzięki temu, że został wzięty do niewoli, aby stanowić żywy dowód tryumfu, odniesionego przez okrutnego watażkę.

Wraz z innymi znaczniejszymi Polakami, wśród których znajdowali się między innymi bohaterscy obrońcy Kudaku: Grodzicki, Łączyński i młody Koniecpolski, oraz wzięty do niewoli nad Żółtemi Wodami Stefan Czarniecki, został osadzony w Trechtemirowie, gdzie najsroższe znosił udręczenia. Zarówno on, jak i inni wybitniejsi jeńcowie polscy, byli osobistymi więźniami Chmielnickiego, który często kazał ich wodzić za sobą jako żywe trofea na pokaz tłumom i zjeżdżającym do niego poselstwom. Tak było i podczas gościny komisarzy polskich w Perejesławiu w r. 1649, wysłanych tam przez króla z wojewodą czernichowskim Kisielem na czele dla traktowania o ugodę. Chmielnicki przybył na przyjęcie komisarzy, wiodąc ze sobą jeńców, którzy „w ciemnych katuszach chowani", przedstawiali obraz straszliwej nędzy. Starania i prośby komisarzy o ich uwolnienie rozbiły się o niezłomny upór Chmielnickiego, który ani słyszeć nie chciał o wypuszczeniu więźniów. W rezultacie wszystkie usiłowania komisarzy pokojowych w celu nakłonienia Chmielnickiego do ugody spełzły, jak wiadomo, na niczem; nie udało się im również wyswobodzić z twardej niewoli więźniów, o których okropnym losie najlepiej mówi fakt, że—jak pisze współczesny pamiętnikarz — „nie mogąc ani przysięgami i traktatami, ani okupem, ani prośbą wynijść, prosili, żeby ich do Tatarów odesłano", bo woleli więzy tatarskie, niż katusze w niewoli kozackiej.

(C. d. n.)

Z ruchu harcerskiego.

Konferencja instruktorska Z. H. P. W dniach 4. i 5. stycznia b. r. odbyła się we Lwowie konferencja instruktorska chorągwi lwowskiej Związku Harcerstwa Polskiego. Na zjazd przybyli komendanci drużyn i delegaci z Brzozowa, Czortkowa, Drohobycza, Gródka Jagiellońskiego, Jarosławia, Jaworowa, Kaczanówki, Łańcuta, Lwowa, Przemyśla, Przeworska, Sambora, Sanoka, Sokala, Stanisławowa (p. Markiewicz), Tłumacza i Żółkwi, jak również przedstawiciele Zarządu Oddziału lwowskiego, oraz G. K. M. z Warszawy. Podczas konferencji wygłoszono cztery referaty, a to: „Chwila obecna a harcerstwo", „Program pracy chorągwi na najbliższy okres", oraz „Współpraca komend z kołami Przyjaciół Harcerstwa". Długie dyskusje po referatach okazały ważność konferencji i dały wiele spostrzeżeń do dalszej pracy harcerskiej. W końcu konferencji komendanci hufców i drużyn składali sprawozdania o pracy w poszczególnych środowiskach. Podczas konferencji uchwalono przystąpić do budowy domu harcerskiego dla oddziału lwowskiego, oraz wezwano do poparcia rozprzedaży losów na budowę „Związkowej Stanicy Harcerskiej w Warszawie". Konferencję zakończono odśpiewaniem „Roty".

Związek Harcerstwa Polskiego przystępuje w roku bieżącym do budowy Związkowej Stanicy Harcerskiej w Warszawie. Pomieścić ma ona władze naczelne Związku i oddziału warszawskiego, drużyny i kluby harcerskie, bibljotekę dla

młodzieży, czytelnię, gospodę, sklep C. K. D. H., warstaty i t. p. Celem zebrania funduszów wydało Naczelnictwo Z. H. P. bilety „Loterji Fantowej na budowę Związkowej Stanicy Harcerskiej w Warszawie“. Cena biletu 5 zł., każdy nabywający los otrzymuje razem z nim, bez żadnej dopłaty, paczkę wyrobów chem. fabryki „Tlen“ we Lwowie (mydła, woda kolońska i t. p.) wartości około 4 zł. 50 gr. Dnia 23. kwietnia 1925 nastąpi rozdawanie premji wartości od 15.000 zł. do 10 zł. Bilety do nabycia w księgarni p. Jasielskiego, w handlu pp. Kwiatkowskiego i Laufriedowej, oraz w komendzie drużyny męskiej i żeńskiej.

KRONIKA.

Osobiste. Srebrnym krzyżem zasługi został odznaczony kierownik Ekspozytury śledczej w Stanisławowie, p. komisarz Dr. Gabrjel Lax, co spotkało się z żywem uznaniem w szerokich sferach naszego społeczeństwa, wśród którego cieszy się on uznaniem dla swych zalet urzędnika-obywatela.

Poborowi rocznika 1904 mają zgłaszać się z dokumentami osobistymi w Wydziale IV. tut. Magistratu i w Ekspozyturach celem wciągnięcia ich do wykazów popisowych. Termin od 19-go do 24. stycznia b. r. włącznie.

Rejestracja karmicielek niemowląt. W myśl rozporządzeń Minist. pracy i opieki społecznej, oraz Min. spraw wewn., wszystkie mieszkające na terytorjum m. Stanisławowa kobiety, karmiące cudze dzieci, będą poddane badaniu przez lekarza powiatowego, poczem będą trzymane w ewidencji władz administracyjnych.

Uszkodzone banknoty. Wobec częstych nieporozumień, wynikających z nieprzyjmowania uszkodzonych biletów bankowych, wyjaśnia Bank Polski, że bilety złotowe, lekko uszkodzone, pęknięte, naddarte lub poplamione, lecz posiadające wszystkie numery i podpisy, winni wszyscy przyjmować, gdyż Bank Polski wymienia je bez żadnych potrąceń i ograniczeń. Bilety z uszkodzoną numeracją, podpisami lub wykazujące brak około czwartej części odcinka, winny być wymienione w Banku Polskim.

Uznanie za pożyteczną działalność. Grono nauczycielskie 7 kl. szkoły powszechnej św. Józefa w Knihininie mieście, oceniając pracę i zrozumienie potrzeb szkoły tutejszej, jakie wykazał p. Adolf Horbowy na stanowisku zast. komisarza rządowego gminy i przewodniczącego Rady gminnej, powzięło na konferencji jednomyślnie uchwałę, wyrażającą p. Horbowemu pełne uznanie za działalność jego około uzupełnienia braków i potrzeb miejscowej szkoły tutejszej. Obecnie wnętrze szkoły przedstawia całość sympatyczną i kulturalną. Uzupełniono kompletnie wewnętrzne urządzenie klas, zapoczątkowano założenie gabinetu szkolnego (przyrodniczego), oraz dostarczono szkole przyrządów gimnastycznych. Troską p. Horbowego było doprowadzenie zewnętrznego wyglądu szkół na Knihininie mieście i Górce i ich oparkanienia — do porządku, lecz zima przeszkodziła temu.

Kompetentnym czynnikom pod uwagę. Obok kolejowego toru przemysłowego, prowadzącego do rafinerji p. Liebermana, tuż przy ul. Króla Jana III., urządziło sobie jakieś konsorcjum skład siana w formie ogromnej sterty, skąd następnie wojsko zabiera i wywozi siano do magazynów; w pobliżu zaś znajdują się drewniane baraki, kryte papą, wzgl. gontami i mieszkalne domy. Ponieważ codziennie prawie owym torem przemysłowym przejeżdżają parowozy z wagonami, ładownymi po największej części łatwo zapalnym materjałem, a powracając do stacji, gdzie droga coraz to większe tworzy wzniesienie, sypią iskry, zachodzi możliwość zapalenia się owej sterty siana, a następnie i mieszkalnych domów, które znajdują się jeden obok drugiego. Skład ten jest faktycznie postrachem dla wszystkich okolicznych mieszkańców, którzy jednego dnia ani nocy przebyć nie mogą spokojnie, obawiając się pożaru, tem niebezpieczniejszego, iż w okolicy brak jest kompletnie wody i na wypadek ognia nie możnaby udzielić pierwszej pomocy do czasu przybycia straży ogniowej. A też i z tego tytułu jest możliwe powstanie pożaru, ponieważ żołnierze ładując siano na wozy, nie zachowują ostrożności w czasie palenia papierosów, rzucając niedopałki gdzie się tylko uda.

Teatr im. Fredry powtarza w sobotę i w niedzielę stylową komedję Edmunda Rostanda „Romantyczni“. Przedstawienie sobotnie będzie urządzone po zniżonych cenach dla młodzieży szkolnej i rozpocznie się o 5. popołudniu; poprzedzi je prelekcja dyr. H. Cepnika: „O autorze Cyrana de Bergerac i neoromantyzmie

Dr. M. MONDSCHEIN.

O lekarskiej kosmetyce twarzy.

I. Piękne, bujne włosy, ostrą linią obramujące twarz — to ozdoba prawdziwa każdej twarzy. Ile one biedne jednak ucierpieć muszą w tym krótkim żywocie swoim, jak nieracjonalnie się je traktuje — o tem tomy pisać można; nie dziw też, że prawie — bez przesady po wiem — co drugi pan stworzenia świeci w dobie obecnej „bujną“... łysiną, a co druga pani skarży się na wypadanie włosów, a bodaj czy nie wykazuje początków lub nawet posuniętej już łysiny. Ponieważ to ustęp ważny, pozwólcie, że zatrzymam się dłużej nieco przy ustępie „włosy“, poczem przejdę do właściwego tematu — lekarskiej kosmetyki twarzy.

Omówienie tego tematu w szeregu artykułów uważam za konieczne i czas też najwyższy potemu. Weźmy jako przykład masaż twarzy: żeby był on racjonalnie wykonany i odpowiadał swemu zadaniu, to wymaga dokładnej znajomości anatomji twarzy, a więc umięśnienia nader tu skomplikowanego, by tylko wspomnieć o mięśniach mimicznych twarzy, w różnym kierunku przebiegających, dalej układu krwionośnego, nerwowego i t. d.

Taki masaż, wykonany przez ludzi nie mających podstawy naukowej, a więc nie lekarzy, prowadzi mimo pozornego, chwilowego odświeżenia twarzy, do przedwczesnego zwietrzenia mięśni twarzy, które objawia się pojawianiem się prędzej czy później szpecących fałdów skóry, dalej utratą elastyczności mięśni i skóry, której wyrazem jest powstawanie zmarszczek, tak groźnych znamion starzenia się. Taki masaż wymaga dalej biegłości w dyagnostyce chorób skórnych twarzy, z których jednym masaż służyć, drugim wprost może zaszkodzić, a nawet łatwo spowodować ich przeniesienie na miejsca dotąd czyste albo przy niedostatecznej znajomości odkażania instrumentów z człowieka na człowieka.

Podobnie stosowanie parówek na twarz każdą bez pardonu, bez względu na potrzebę czy wskazanie, szkodzi często cerze. Nie każda bowiem cera znosi dobrze parę; znając jednak dobrze budowę histologiczną i czynności fizyologiczne skóry, nie trudno rozstrzygnąć, czy wskazaną jest odnośnej cerze lub wykwitom chorobliwym tejże parówka, czy winna być ,jej wzbroniona, czy wreszcie zmodyfikowana przez dodanie tego lub owego środka.

Po tym ogólnym wstępie przechodzę in medias res. Zaczynam więc od włosów, od przyczyn ich wypadania, oraz środków zapobiegawczych i pielęgnacji. Po dojściu do pewnej długości, wypada włos po upływie 3—4 lat, ma zatem krótki — jak we wstępie wspomniałem — żywot. Rzadko tylko włos dłużej żyje. A więc każdego dnia wypada pewna suma włosów; jest to, jak widzimy, objaw normalny, bo tyleż lub prawie tyle włosów stale się regeneruje. Objaw ten stałego wypadania włosów nie musi więc — zwłaszcza ze strony płci pięknej — być brany zbyt tragicznie, jak długo stosunek wypadniętych do świeżo odrosłych włosów pozostaje tensam, czyli włosy nie rzednieją, i jak długo wypadanie to dotyczy włosów długich.

Inaczej ma się rzecz, gdy się zauważy, że większość wypadłych włosów, to krótkie włosy. Tu mamy już do czynienia z chorobliwem wypadaniem włosów, które u mężczyzn częściej, u kobiet znacznie rzadziej prowadzi do „bujnej“, czy mniej bujnej — łysiny.

Różnorakie są przyczyny wypadania włosów. Przedewszystkiem są one natury zewnętrznej. Już twarde okrycie głowy (twardy kapelusz, cylinder, twardy słomkowy kapelusz) działa bardzo ujemnie na odżywienie włosów przez uciskanie na naczynia krwionośne, które skórę czaszki przebiegają; również zbyt ciepłe okrycie głowy (futrzanne) uszkadza cebulki włosowe u ludzi, u których istnieje skłonność do nadmiernego wypadania włosów, a to przez nadmierny zastój ciepła pod czapką i tem spowodowane częste pocenie się głowy, a w pocie — jak wiadomo — zawarte są składniki szkodliwe dla włosa. Doświadczenie codzienne uczy, że ludzie silnie pocący się na głowie mają głowę często gołą jak „kula bilardowa“ albo jak Francuzi powiadają „comme un genou“. Rada na to: nosić kapelusze w lecie lekkie słomkowe (panama) albo nic, w zimie lekki, miękki filcowy bez podszewki; polecenia godne są okrycia z drobnym otworem (wentylacje).

Jeśli u kobiet wypadanie włosów w tym stopniu, co u mężczyzn, nie jest na porządku dziennym, a już łysina jest rzeczą rzadką, to dzięki temu, że z powodu dłuższych włosów i bujniejszej fryzury, przytem przy przeciętnie lżejszem okryciu głowy, większa warstwa powietrza i to nie zbyt szczelnie zawarta, jest pod okryciem głowy, co jest stanowczo korzystnem dla włosów; powtóre dlatego, że mężczyźni przeważnie więcej umysłowo pracują, niżli kobiety, a wiadomą jest rzeczą, że wytężająca praca umysłowa sprzyja wypadaniu włosów. W ostatnich czasach stosunki nieco zmieniły się na niekorzyść płci pięknej; raz krótkie włosy, przytem noszenie ciasnych, z góry przylegających często skórzanych czy ceratowych czapek, wreszcie gonitwa kobiet za bytem samodzielnym, a więc wzmocnienie się u nich pracy duchowej — to po wielkiej części momenty, które sprzyjają wypadaniu nadmiernemu włosów u kobiet, a nawet prowadzą do łysiny. C. d. n.

na scenie". Najbliższą premjerą będzie potężny utwór dramatyczny J. Słowackiego „Ksiądz Marek", którym teatr nasz uczci rocznicę styczniową. Próby w pełnym toku. Dzieło to będzie wystawione w dekoracjach uproszczonych (Reinhardtowskich) z udziałem całego zespołu i licznych statystów.

Koncert. Wojewódzki Komitet Obrony Powietrznej w Stanisławowie urządza we czwartek 22. b. m. w sali Moniuszki wielki koncert z udziałem p. Adama Kopciuszewskiego, Chóru męskiego Tow. muzycznego i Orkiestry 48 p. p. pod batutą kapelmistrza p. Baranowskiego. Początek o godz. 8 wieczór. Dochód przeznaczony w całości na cele Komitetu.

Bal Artylerji, urządzony w ubiegłą sobotę w salach Sokoła, powiódł się znakomicie, potwierdzając raz jeszcze sławę, jaką zdobyły sobie poprzednie bale oficerskie. W pięknie i ze smakiem udekorowanej sali zgromadziła się cała niemal elita stanisławowska; zabawa ochocza trwała do rana, pozostawiając w pamięci uczestników prawdziwie miłe wspomnienia.

Ochotnicy z roku 1920, którzy brali udział w walkach na froncie wschodnim (V. Dywizja 19 p. p. i 40 p. p), przynależni do Stanisławowa, względnie miejscowości położonych w Województwie stanisławowskiem, a także Rodziny ś p. Poległych, zechcą się zgłosić i przedłożyć Komitetowi uczestników z r. 1920 dokumenty wojskowe w lokalu przy ul. św. Józefa l. 5, (parter, pierwsze drzwi na lewo) codziennie między godziną 6. a 7. wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich, celem rejestracji i zorganizowania wzajemnej pomocy. — Za Komitet uczestników: *Kasztelewicz Tadeusz, Łoziński Michał, Szaler Rudolf.*

Walne Zgromadzenie Członków Związku Ludowo-Narodowego (Koło miejscowe) odbędzie się 31. stycznia b. r, t. j. w sobotę o godzinie 6 30 wiecz w sali Rady powiatowej, a w razie braku przewidzianego statutem kompletu o godzinie 7. wieczorem, z następującym porządkiem dziennym obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności. 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 4) Wybór nowego Zarządu i Komisji rewizyjnej. 6) Wnioski i interpelacje.

Ćwiczenia gimnastyczne. Niniejszem zawiadamia się członków wszystkich sekcji P. K. S. Sokół, że 12. stycznia rozpoczęły się przerwane wskutek świąt Bożego Narodzenia ćwiczenia gimnastyczne, oraz przypomina się wszystkim członkom, by pod rygorem kar, regulaminem wewnętrznym przewidzianych, uczęszczali regularnie na gimnastykę. Ćwiczenia odbywają się we wtorki i piątki od godz. 6—7. wieczór.

Pierwszą wycieczkę narciarską do Worochty urządza sekcja narciarska P. K. S. Sokół 17 go stycznia b. r. Członkom, nie mającym nart, wypożycza sekcja własne narty.

P. K. S. Sokół. Zwyczajne walne zgromadzenie Polsk. Klubu Sportowego Sokół odbędzie się 8. lutego b. r. o godz. 10. przedpołudniem w małej sali na I. piętrze, a w razie braku kompletu o godz. 10 30 tego dnia.

Na walkę z gruźlicą. Na posiedzeniu, zwołanem dnia 1 go grudnia 1924 r. za inicjatywą p. J. Kobieluszowej, delegatki „Towarz. walki z gruźlicą" we Lwowie, wziął na siebie Komitet tut. pań obowiązek rozsprzedaży na rzecz tego Towarzystwa 500 różeg wraz z woreczkami cukierków po cenie 1 zł. za sztukę. W dniach 4. i 5. grudnia oraz w dzień św. Mikołaja odbyła się sprzedaż wspomnianych różeg na ulicach miasta, w biurach i po sklepach. Zebrano łącznie z naddatkami kwotę 480 zł., którą w całości przekazano Tow. walki z gruźlicą we Lwowie. Reszta różeg, w ilości 60 sztuk pozostaje w chwilowem przechowaniu p. St. Schrammowej do dalszej dyspozycji Towarzystwa, tam również znajdują się szczegółowe rachunki. Z wymienionej wyżej kwoty, 10% ma być przekazane Stanisławowskiemu Kołu Tow. walki z gruźlicą, zawiązanemu na tem samem posiedzeniu dnia 1. grudnia z. r. Równocześnie składamy Wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia zbiórki czy to przez użyczenie lokalu czy jakiegokolwiek rodzaju inną pomoc, serdeczne podziękowanie. Za Komitet pań: *Dziekońska, Schrammowa.*

Kielich kościelny na pl. Trynitarskim. Ubiegłego tygodnia doniesiono Ekspoz. pol.-śl., że na pl. Trynitarskim sprzedaje jakiś osobnik złoty kielich kościelny i patynę. Wysłani natychmiast wywiadowcy sprowadzili owego jegomościa na inspekcję policyjną i tu okazało się, że przedmioty te dał mu do sprzedania jakiś nieznany mężczyzna, obiecując zgłosić się po dwóch godzinach po odbiór pieniędzy. Bardzo przykre było rozczarowanie owego nieznajomego, gdy po dwóch godzinach na omówionem miejscu spotkał nie owego sprzedawcę, lecz wywiadowców polic., przed którymi wnet przyznał się, że kielich ten i patynę ukradł proboszczowi gr. kat. w Niżniowie Zawiadomiony telefonicznie posterunek P. P. w Niżniowie potwierdził tę wiadomość i w ten sposób Piotr Bodnarczuk, lat 22, rodem z Niżniowa, znalazł się tegoż dnia jeszcze w aresztach sądowych.

Schwytanie niebezpiecznych włamywaczy. Z końcem listopada i w grudniu u. r. dokonano w mieście 16 śmiałych włamań strychowych i piwnicznych, których ofiarą padła przeważnie uboga ludność żydowska. Codziennie niemal donoszono Ekspoz. śledczej o nowem włamaniu, a suma skradzionej bielizny, garderoby, drobiu i artykułów spożywczych dosięgła kilkuset złotych. Dzięki niezmordowanej pracy wywiadowców Ekspozytury śledczej i energicznie kierowanemu śledztwu ujęto wreszcie obecnie zuchwałych włamywaczy, którymi są: Aleksander Bryndzej, lat 36, karany, zam. ul. Środkowa l. 16, i Karol Wilk, lat 42, pochodzący ze Stanisławowa, zam. chwilowo u Bryndzeja. W toku dochodzeń obaj przyznali się do wszystkich włamań, wskazując blatników i paserów, którym skradziony łup sprzedali, dzięki czemu zdołano prawie wszystkie rzeczy odebrać i oddać poszkodowanym. Obu włamywaczy odstawiono do aresztów sądu karnego, a przeciwko kilku blatnikom za kupowanie rzeczy pochodzących z kradzieży wdrożono postępowanie karne. Owocna działalność naszej Ekspozytury śledczej, zasługuje na szczere uznanie.

Ostrożnie ze świecą. Mircia Sprechman, lat 18, zam. przy ul. Stanisławowskiej l. 34 (Knihinin miasto) weszła onegdaj z zapaloną świecą do pokoju sypialnego, by wyjąć z szafy sukienkę. Przez nieostrożność zbliżyła płomień świecy do wiszących w szafie ubrań, które zaczęły się tlić, na co jednak nie zwróciła uwagi, lecz wyjąwszy sukienkę zamknęła szafę i udała się do kuchni. W chwilę później płomień objął całą szafę, a od powstałego tego ognia spłonęło całe urządzenie sypialni, wartości 4.000 zł. Sąsiedzi rzucili się natychmiast do ugaszenia ognia, tak, że gdy przybyła straż pożarna, ogień był już zlokalizowany. Strata była ubezpieczona w Tow. asek. „Dunaj" na 2.000 dolarów.

Podziękowanie. Do urządzenia bufetu na wieczorku akademickim w dniu 3. bm. przyczynili się w dużym stopniu właściciele wielu miejscowych sklepów i restauracyj. Podając fakt ten, jako wielce dodatni objaw, do publicznej wiadomości, Komitet akademicki składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Kronika karnawałowa.

Raut Mieszczański. Zapowiedziany na niedzielę dnia 1. lutego w salach Sokoła Macierzy wielki Raut Mieszczański wywołał w mieście olbrzymie zainteresowanie. I słusznie, gdyż będzie to niezawodnie najwspanialszy z rautów, jakie u nas widziano. Prace przygotowawcze komitetu odbywają się w gorączkowem tempie, a wszystkie są zapowiedzią świetnego powodzenia rautu. Komitet rozesłał już całe stosy zaproszeń, a jednocześnie uprasza osoby, które z przyczyn od komitetu niezależnych nie otrzymały zaproszenia, żeby zgłaszały się po nie w sklepie p. W. Dąbrowskiego (ul. Sapieżyńska 14). Jako pożądaną nowość podnieść należy, że na sali będą urządzone specjalne loże, z których korzystać mogą również osoby, chcące być tylko widzami rautu. Pomyślano także o własnym, obficie zaopatrzonym i smacznym bufecie.

Wielka reduta artystyczna, którą Teatr im. Fredry urządza dnia 14 lutego w salach Sokoła-Macierzy, zapowiada się nadzwyczajnie. Reduta będzie miała przepyszny egzotyczny charakter i będzie nosiła wiele mówiącą i pociągającą swym urokiem nazwę „Jedna noc w Egipcie". Odbędzie się ona na tle przebogatej, w blaski i cuda Wschodu strojnej dekoracji sali, zaprojektowanej przez p. inż. Kuźmińskiego, po której przesuwać się będą dostosowane do tego tła postaci kostjumowe. Jednem słowem, będzie to reduta-cudo i już dziś można przepowiedzieć, że zgromadzi ona wszystkich, którzy w prawdziwie artystycznej atmosferze chcą rozkosznie przepędzić — „jedną noc w Egipcie".

Z teatru.

(„Romantyczni“, komedja 3 aktach E. Rostanda).

Z nazwiskiem Edmunda Rostanda łączy się pojęcie o najświetniejszej „karjerze“ dramatopisarskiej, jaką znają kroniki teatralne. Rodem z Marsylji, pierwszymi zaraz występami swoimi na arenie literackiej podbił on Paryż, a z nim Francję całą — i jest dziś jej chlubą, dumą i chwałą. Od poetycznej „La Princesse Lointaine“ i „La Samaritaine“ począwszy karjera pisarska Rostanda jest jednym nieprzerwanym szeregiem sukcesów i tryumfów, których szczytem stał się „Cyrano de Bergerac“, przyjęty we Francji wprost z entuzjazmem, w świecie całym z podziwem. Tak samo było potem z dramatem „L'Aiglon“, w którym przedstawił tragiczne losy młodocianego księcia Reichstadtu, syna Napoleona, więdnącego w dusznej, zabijającej atmosferze. jaką otoczył go Metternich na dworze habsburskim. „Chantecler“ również zdobył Rostandowi nietylko tryumfy, ale i miljony.

Obok dzieł wymienionych reprezentuje godnie niepospolity talent Rostanda wystawiona ostatnio na scenie naszej komedja „Romantyczni“ (właściwie „Romansowi“ — „Les Romanesques“). Inne pióro na tem samem miejscu podało już poprzednio charakterystykę tej komedji i podniosło jej walory, tak, że w omawianie jej wdawać się nie potrzebuję. Wyrazić tylko pragnę kierownictwu naszej sceny uznanie za przypomnienie tego pięknego utworu. Przy dzisiejszym upadku smaku i kultury umysłowej wystawianie utworów tego rodzaju ma niejako pedagogiczne znaczenie. Otrywa od szarzyzny życia i wprowadza w inny świat, lepszy, piękniejszy i szlachetniejszy, pokazuje nie brudy życia, których mamy wokoło niestety nadmiar, lecz pokazuje poezję życia. A czyni to w sposób tak pociągający, sympatyczny, miły i środkami tak poetycznymi, choć prostymi, że słuchacz, obdarzony choćby szczyptą wrażliwości, poddaje się mimowoli wrażeniu, jakie utwór ten wywiera.

I dlatego kierownictwo teatru naszego nie powinno się zrażać słabą frekwencją na premjerze, ani utyskiwaniami, które słyszał m. z. ust pewnego „luminarza“ naszej inteligencji, że „to, panie, bardzo ładne, ale tam żadnych hec nie ma, a człowiek chce się, panie, za swoje pieniądze wyśmiać do rozpuku“, — i jaknajczęściej dawać nam utwory tego pokroju. Teatr nasz ma kulturalne posłannictwo, ma je w wyższym stopniu, niż inne sceny, i powinno się pomóc mu w jego spełnianiu, a nie przeszkadzać stawianiem kołtuńskich postulatów repertuarowych, których ewangelją jest farsa, farsa i jeszcze raz farsa, a byle głupsza i trywialniejsza, tem lepsza. Teatr, to nie cyrk, ani kino z produkcjami Harry Pella, lecz placówka kulturalna — a ponieważ obecne kierownictwo dąży uczciwie do jej ugruntowania, więc poprzejmy te usiłowania.

Wracając do „Romantycznych“, podnieść musimy przedewszystkiem pełną smaku i stylu wystawę, której wrażenie ogólne zyskało bardzo na pomysłowem urządzeniu obramowania sceny w stylu rococo. Fakt, że w chwili podniesienia kurtyny rozległy się na widowni oklaski, świadczył najlepiej o wrażeniu, wywołanem wśród publiczności. Później, niestety, oklasków było mniej. Publiczność była jakby zaskoczona tą przemiłą bajeczką o dwojgu zakochanych, kopiujących Romea i Julję, nie umiała wżyć się w ten świat poetycznych nastrojów, subtelnych uczuć, romantycznej pozy; i deklamacyjn ści. Inna rzecz, że nie wszyscy wykonawcy, mimo całej staranności, z jaką rzecz ta była grana, odpowiedzieli swemu zadaniu. Więc przedewszystkiem Straforel, rola brawurowa, wypadł bardzo słabo, także i dlatego, że p. Ryś mówił chwilami zupełnie niewyraźnie, co już przechodzi u niego w stałą manierę, a ogółem brakowało w grze jego rozmachu i potrzebnej pozy; scena z Sylwettą w trzecim akcie była zupełnie niewyzyskana. P. Ostropolski jako Percinet, na ogół dobry, w wielu momentach nie dopisał, szczególnie tam, gdzie przeważał pierwiastek uczuciowy; także zewnętrzny wygląd szwankował. Tak samo p. Korczowski łamał się nieustannie w swej roli; widocznem było, że nie umiał się do niej nagiąć i zamało poświęcił jej studjum. Lepszy w konsekwentnem przeprowadzeniu roli, choć także niezupełnie skrystalizowany w grze, był p. Ostoja. Sylwetta p Kuźmińskiej wyglądała prześlicznie, w grze była nieco blada i mówiła chwilami za cicho. Pomimo jednak rozmaitych usterek, które niezawodnie znikną w następnych przedstawieniach, całość wypadła dobrze i świadczyła o rzetelnym wysiłku zarówno reżyserji, jak i grających.

E. S.

Jak się sprzedaje grunta?

Ku nauce i przestrodze.

Niezwykle bezczelnego oszustwa dopuścili się Piotr Baner zam. w Kołodziejowie, b. żandarm austr., i Mikołaj Wołoszyn, zam w Grundziądzu. Dowiedziawszy się jeszcze przed trzema laty, że obszar dworski w Kołodziejowie, własność pp. Leszczyńskich, składający się z 570 morgów ornej roli i 214 m. lasu, wystawiony jest na sprzedaż — postanowili majątek ten nabyć, nie mając ani grosza w kieszeni. W tym celu rozesłali kilkadziesiąt blankietów telegraficznych, zawierających przychylne odpowiedzi od rzekomych kandydatów na nabywców na poszczególne działki, i na tej podstawie zaczęli obaj agitację, przeważnie wśród reemigrantów z Ameryki, zachęcając ich do kupna gruntu. Krwawo zapracowane za oceanem dolary tonęły w kieszeniach bezczelnych oszustów tytułem zadatku, a było wielu takich, którzy całą prawie należność zapłacili.

Mając już pieniądze w kieszeni, Baner i Wołoszyn rozpoczęli pertraktacje o sprzedaż majątku z rodziną pp Leszczyńskich, zam. we Lwowie, płacąc im za każdy morg o wiele niższą cenę, niż sami „sprzedali“, a w końcu sprowadzili inżyniera do przeprowadzenia pomiarów. Zjechał więc na miejsce ze Stanisławowa inż D., który na wyraźne polecenie zacnej spółki czynił pomiary — delikatnie mówiąc nieścisłe, gdyż każdemu z nowonabywców urwał kilka morgów, wymierzając temu, który kupił np. 80 m., tylko 25, temu, który kupił 20m., tylko 15 i t. d. W ten sposób Baner i Wołoszyn przyszli do posiadania każdy po kilkadziesiąt morgów gruntu, nie płacąc zań ani grosza.

Sprawa ciągnęła się długo. Załatwiano powoli wszelkie formalności prawne, wreszcie jednak naiwnym „Amerykanom“ poczęły otwierać się oczy. Sprowadzili swego inżyniera, przekonali się o fałszywości pomiarów, dowiedzieli się, kto właściwie grunt im sprzedał i po czemu, i w końcu zwrócili się o pomoc do policji. Z wielkim nakładem pracy i energji przeprowadził posterunek P. P. w Kołodziejowie drobiazgowe dochodzenia, wyciągając na jaw wszelkie szalbierstwa spółki, które w kilkunastustronicowem doniesieniu przedstawiono tut. Sądowi okręgowemu. Bezczelne oszustwo nie ujdzie więc płazem, a dla naiwnych będzie przestrogą przed zakupywaniem ziemi od osobników z pod ciemnej gwiazdy.

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

„KOŁO CZASOPISM“ przy księgarni Marjana Haskiera zawiadamia, iż czyniąc zadość wielokrotnie objawionemu życzeniu, przyjmuje zgłoszenia na prenumeratę na czas od 1 lutego. Celem zapewnienia sobie większego doboru pism, upraszasię o wczesne zgłoszenia. Wszelkich informacji udziela Księgarnia. 1 10 2366

Wydaje Sp. wydawnicza „Kurjer Stanisławowski“. Naczelny redaktor Henryk Cepnik. Odpowiedzialny redaktor Wł Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowaniec w Stanisławowie